Redakcja Tel. 138.25, 102.28 Administracja Tel. 182.42, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 318 . Łódź, piątek 15 listopada 1935 r.

ABISYŃSKA AKCJA DYWERSYJNA NA TYŁACH ARMJI WŁOSKIEJ.

Nowe transporty armat górskich dla Etjopji.

PARYŻ, 15. 11. — Na froncie północnym wytworzyła się sytuacja dość zagmatwana. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że jednak Abisyńczycy, wycofując się na Makalle i dalej na południe wzdłuż głównych traktów Geralty i Tembienu, pozostawili w obu tych kompleksach górskich większe oddziały partyzanckie. Szczególnie ruchliwą działalność dywersyjną rozwinęli partyzanci w Geralcie, a więc na dalekiem zapleczu Makalle, szczyty Gundi znajdują się bowiem o kilkanaście kilometrów na południe od Hausien i o przeszło 40 kilometrów na północ od Makalle. Tam właśnie miały mieć miejsce

poważniejsze potyczki.

Abisyńska akcja dywersyjna na zapleczu korpusów włoskich, które wykonały ofensywę na Makalle, może być dość

przykra i dokuczliwa.

Jeńcy włoscy odsyłani na zachód

Addis Abeba, 15. 11. — Wyekwipowanie armji abisyńskiej w ostatnich dniach znacznie

polepszyło się.

Nadchodzą liczne transporty armat górskich, granatów i karabinów. Ćwiczenia żołnierzy trwają zarówno na tyłach i w armjach w polu. Oddziały armji regularnej kierowane są obecnie dla praktyki na prowadzenie partyzantki przeciw Włochom. Jeńcy włoscy odsyłani są do zachodniej części kraju na pogranicze Sudanu.

—o:○:o—

Dziwny zbieg wypadków

Krwawe zajścia w Egipcie — włoską robotą.

PARYŻ, 15.11 Wiadomości, nadchodzące z Kairu o dalszych manifestacjach studentów i dalszych krwawych ofiarach, znajdują żywy oddźwięk w prasie francuskiej.

„Le Temps" wskazuje na dziwny zbieg wypadków egipskich z rozwojem zatargu włosko - abisyńskiego i wyraża obawę ,by rozruchy w Kairze nie doprowadziły do zaostrzenia problemu afrykańskiego.

Dziennik wyraża dalej obawę, że rząd brytyjski ze względów zrozumiałych będzie obecnie mniej skłonny do częściowego wycofania swych sił morskich z Morza Śródziemnego.

—oOo—

Chłopiec stracił nogę

w drodze z domu do szkoły.

ŁÓDŹ 15 listopada. Tragiczny wypadek wydarzył się w dniu dzisiejszym o godzinie 8 minut 15 rano na ulicy Nowomiejskiej, tuż przy Placu Wolności.

8-letni Aron Rajchenbach, syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 21 w drodze do szkoły przebiegając przez jezdnię, obok posesji nr. 5 przy ulicy Nowomiejskiej potknął się i wpadł pod koła przejeżdżającego tramwaju. Chłopiec pchnięty buforem wagonu dostał się pod koła tramwaju, które dosłownie zmiażdżyły mu nogę.

Nieprzytomnego chłopca wydobyto spod kół wagonu i zawezwano pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża.

Chłopca przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej gdzie niezwłocznie przystąpiono do amputacji zmiażdżonej nogi.

Winę wypadku ponosi chłopiec, którego rodzice zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za brak dozoru.

—oOo—

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01, funt angielski w żądaniu 26,20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1,52, w płaceniu 1.51. za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 funty angielskie po 26.02.

—o:○:o—

Dotąd za obecnym gabinetem angielskim oddano 4.553.780 głosów.

Większość rządowa wyniesie od 150 do 200 posłów.

Londyn, 15. 11. — Z ogłoszonych dziś nad ranem rezultatów wyborczych wynika, że dotychczas wybranych jest 270 posłów, z których 40 wybranych było już poprzednio bez aktu wyborczego wobec braku sprzeciwu ze strony kontrkandydatów, a 230 wybranych zostało wczoraj.

Wśród wybranych jest 184 zwolenników rządu i 86 przeciwników. Konserwatyści liczą dotychczas 167 mandatów w tem 3 nowozdobyte, a

utracili 35 mandatów.

Narodowi Liberałowie (grupa Simoda) liczą 14 mandatów — jeden zdobyty a 3 utracone.

Narodowa Labour Party (grupa Mac Donalda) — 3 mandaty, jeden zdobyty a 3 utracone.

Wreszcie jeden mandat zdobył niezależny opozycjonista.

Co się tyczy liczby głosów, to po stronie rządu oddano dotychczas 4553780 a po stronie opozycji 4.245.351 głosów konserwatywnych 4.073,675, głosów Labour Party 3,701,962. Wzrost głosów Labour Party jest bardzo znaczny i wydaje się przekraczać liczbę głosów oddanych na Labour Party w roku 1929. Ale mimo to Labour Party nie uzyska tak wiele mandatów, jak się spodziewano, dzięki utrzymaniu się znacznie mniejszej coprawda, ale niewątpliwie większości rządow. w całym szeregu miast, w których Labour Party liczyła na uzyskanie przewagi.

Sądzą z obecnych rezultatów wyborczych, że większość rządowa będzie wynosiła od 150 200 posłów i prawdopodobnie będzie bliższa 200, niż 150

Opozycyjna Labour Party — 77 mandatów — 44 nowozdobyte i 2 utracone czyli czysty zysk — 42 mandaty.

Liberałowie Opozycyjni (grupa Samuela) bez przywódcy, który przepadł uzyskali 8 mandatów ,żadnego zdobytego a 6 straconych.

WSZYSCY ZADOWOLENI.

LONDYN, 15.11. Socjalistyczny „Daily Herald" jest zadowolony z wyniku wyborów, które świadczą o wielkiej poprawie sytuacji Labour Party po klęsce 1931 roku.

Konserwatywny „Daily Telegraph" stwierdza, że wynik wyborów nie stanowi żadnego przewrotu wszystko pozostanie po staremu.

—oOo—

Manifestacja przyjaźni polsko-amerykańskiej.

53 SREBRNE URNY

Z ZIEMIĄ STANÓW ZJEDNOCZONYCH NA SOWINIEC.

Kraków 15,11. Dziś nadeszła do Krakowa ze wszystkich 49 stanów A. P. ziemia z 53 miejsc historycznych Ameryki w srebrnych urnach celem wysypania jej na Sowińcu.

Ziemię zbierano niezwykle starannie: zbierali ją najwyżsi dostojnicy stanowi w miejscach, które zostały uznane za najgodniejsze, aby służyć za wyraz hołdu amerykańskiego.

Urny z ziemią odrazu dzisiaj będą przewiezione na odwach w Rynku krakowskim.

W sobotę popołudniu, gdy mrok zapadnie, na odwachu, przystrojonym we flagi polskie i amerykańskie i feerycznie oświetlonym, urny te wystawione będą na widok publiczny.

Właściwa uroczystość odbędzie się w niedzielę.

W południe o godz. 1 przybywa do Krakowa z Warszawy ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Cudahy, jako specjalny delegat prezydenta Stanów Zjednoczonych, w towarzystwie świty złożonej z 17 osób w tem 3 członków ambasady amerykańskiej i 3 delegatek Polonji amerykańskiej pp. Jeżewskiej, Gaziantesiewiczówny i de Maxwell oraz 7 dziennikarzy amerykańskich. Na dworcu odbędzie się uroczyste powitanie przez wojewodę krakowskiego, przedstawicieli władz wojskowych i prezydjum miasta. Tutaj także powitają p. ambasadora dzieci w strojach krakowskich

Z dworca kolejowego w uroczystym pochodzie przez ul. Basztową, Barbakan, ul. Florjańską p. ambasador Cudahy z delegatami i przedstawicielami władz, w otoczeniu dzieci i honorowej eskorty uda się na Rynek na odwach przed którym ustawią się poczty sztandarowe wszystkich organizacyj krakowskich i dzieci w strojach krakowskich. P. ambasador i p. o, wojewody krakowskiego dr. Małaszyński zatkną sztandary polskie i amerykańskie na urnach z ziemią Trębacze w strojach średniowiecznych odegrają fanfary.

W uroczystym pochodzie prowadzonym przez p. ambasadora z muzyką 53 urny z ziemią amerykańską przewiezione będą na Sowiniec i tam wsypane. Uroczystość na Sowińcu odbędzie się o godz. 3 popołudniu i będzie transmitowana przez radjo do Ameryki. Tutaj przemówi p. ambasador Cudahy i opowie swoim rodakom za oceanem o polskiej uroczystości.

Dwie specjalne ekspedycje filmowe Fox Film i Paramount dokonają zdjęć uroczystości.

W dniu uroczystości miasto będzie bogato udekorowane, wieczorem zaś nastąpi iluminacja zabytków w Rynku i Wawelu.

O godz. 20 prezydent miasta wyda obiad na cześć gości.

W poniedziałek o godz. 11 ambasador amerykański wraz z otoczeniem złoży hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego, przyczem złoży wieniec z szarfami o barwach amerykańskich.

—o:○:o—

Armja pracy w defiladzie.



W defiladzie Święta Niepodległości wziął również udział oddział obozów pracy.

Zwycięski klub w turnieju „dzikich" o nagrodę „Echa"



Zdobywca pierwszego miejsca w turnieju „dzikich" KS. Jedność w składzie: Roliński, Gimziński, Pawłowski, Podsiadły, Szmolec, Witasiak, Szczepaniak, Wroński, Badowski, Wojciechowski, Tomczyk, rez. Śródka oraz kierownik p. Jambroziak

(Szczegóły na str. 5-ej).

Wieśniak zarąbał toporkiem świadka

Straszna zbrodnia na tle majątkowem.

Radomsko, 15. 11. — Wieś Dębowiec gm. Zamoście, była terenem ohydnej zbrodni, która do głębi wstrząsnęła miejscową ludnością.

We wsi tej mieszka Antoni Konieczny teść którego powadzi dość długotrwały proces na tle majątkowem z drugim swoim zięciem Janem Sygudą, mieszkańcem tejże wsi.

Pierwsza rozprawa odbyła się przed sądem grodzkim w Brzeźnicy, która dla Sygudy nie wypadła pomyślnie, wskutek czego tenże Syguda zaapelował do Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Konieczny wezwany jako współuczestnik sporu, wybierał się do Piotrkowa, by złożyć zeznanie. Syguda nie chcąc do tego dopuścić rzucił się na Koniecznego i toporkiem zadał mu kilka

strasznych cięć w głowę.

Nieprzytomnego Koniecznego przewieziono natychmiast do szpitala św. Aleksandra w Radomsku, gdzie został poddany ciężkiej operacji t. zw. trepanacji czaszki. Pomimo usilnych zabiegów lekarskich Konieczny nie odzyskawszy przytomności zmarł.

—oOo—

Służąca okradła inżyniera

Straty wynoszą 8 tysięcy zł.

Tomaszów Maz., 15. 11. — Znany w Tomaszowie inż. Kwaśniewski, architekt miejscowej fabryki Stucznego Jedwabiu zam. przy ul. POW. przyjął do służby nową służącą która okazała legitymację na nazwisko Jadwigi Gryczak. W dniu onegdajszym inżynier udał się wraz z żoną do kina, w mieszkaniu pozostała jedynie nowa służąca. Gdy około godz. 11 państwo Kwaśniewscy wrócili z kina mieszkanie zastali otwarte.

służącej zaś nie było.

Okazało się że służąca uciekła wraz z pieniędzmi i biżuterją swoich chlebodawców, łącznej wartości 8 tys. złotych.

Wszczęty natychmiast za złodziejką pościg nie dał narazie pozytywnych wyników, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwści że służąca jest zawodową złodziejką i tu występowała prawdopodobnie pod fałszywem nazwiskiem.

—:O:—

STRZAŁY NA ULICACH PIOTRKOWA.

POLICJANT ZRANIŁ OPRYSZKA.

PIOTRKÓW, 15. 11. — Na ul. Słowackiego za przejazdem rozegrała się nocą niecodzienna scena walki policjanta z kilkoma rabusiami.

W kilkanaście minut po godz. 24 ul. Słowackiego przechodził funkcjonarjusz policji, powracający ze służby do domu. Około posesji Nr. 129 usłyszał przeraźliwy krzyk: „Bandyci, złodzieje!" Dzielny posterunkowy, mimo że był po służbie, natychmiast udał się w kierunku, skąd dochodził krzyk, wzywających pomocy, i zauważył jakichś

czterech osobników,

uciekających w pole. Dobywszy rewolweru wezwał uciekających do zatrzymania się, co miało ten skutek, że zwiększyli oni tempo ucieczki. Policjant ścigał ich dalej, nawołując do zatrzymania się. W pewnej chwili jeden ze złodziei począł się ostrzeliwać, oddając dwa strzały w kierunku ścigającego ich policjanta, które chybiły.

Policjant również odpowiedział ogniem, oddając szereg strzałów z rewolweru do uciekających, w wyniku czego jeden z nich

padł na ziemię.

Przy rannym znaleziono rewolwer i wystrzeloną łuskę od naboju. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala Św. Trójcy, gdzie — po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu opatrunku — poddano go pierwiastkowemu przesłuchaniu, w wyniku którego okazało się, że rannym jest

28-letni Zygmunt Deseniuk,

bez stałego miejsca zamieszk., który wspólnie z in. kompanami usiłował dokonać włamania do garbarni skór, należącej do braci Moszka i Lajbusia Szafranów przy ul. Słowackiego 125.

Przy rannym Deseniuku czuwa w szpitalu posterunek policyjny. Stan jego nie jest groźny, gdyż otrzymał on ranę postrzałową w nogę.

Za zbiegłymi zarządzono pościg, który narazie nie dał rezultatu.

Gryzący prysznic.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 15. 11. — W dniu wczorajszym o godz. 10 wieczorem przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Łącznej przechodzący ulicą 35-letni Aleksander Berger, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Ozorkowskiej 53, został zatrzymany przez kilku osobników, pomiędzy którymi znajdowała się również kobieta. Kobieta ta oblała Bergera kwasem solnym. Gdy poszkodowany począł krzyczeć tajemniczy napastnicy zbiegli. Do poparzonego zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz stwierdził u Bergera dotkliwe poparzenie całej twarzy oraz uszkodzenie prawej gałki ocznej. Po udzieleniu pierwszej pomocy poszkodowanego bezrobotnego przewieziono na kurację do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

O wypadku zawiadomiono policję która wszczęła energiczne dochodzenie.

— W cegielni Dykmana w Radogoszczu przy ulicy Krakowskiej 43 dostał się pod koła wagonetki, służącej do przewożenia cegieł 6-letni Józef Owczarek syn pracownika cegielni. Chłopiec doznał zmiażdżenia stopy lewej nogi. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł chłopca do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— W bójkach odnieśli ogólne obrażenia: 19-letni Fratek Abramowicz, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 15, 55-letni Franciszek Maks, zamieszkały przy ulicy Gazowej, 36-letni Oskar Grzybowski zamieszkały przy ul. Karolewskiej 32, oraz Kasyl Ajzensztab, zam. przy ulicy Wodnej 10. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

WARSZAWSKI GAGATEK

WPADŁ W RĘCE ŁÓDZKIEJ POLICJI.

ŁÓDŹ 15 listopada. Wczoraj rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej wywiadowcy policji zatrzymali podejrzanego osobnika, od którego odebrano paczkę z narzędziami złodziejskiemi w postaci wytrychów, łomów itp.

W drodze do najbliższego komisarjatu osobnik ten dwukrotnie wyrywał się z rąk wywiadowców, usiłując za wszelką cenę zbiec. Oba zamiary ucieczki spaliły jednak na panewce i osobnika doprowadzono do komisarjatu.

Zatrzymanym okazał się mieszkaniec Warszawy, notoryczny przestępca, który zbiegł ze stolicy przed pościgiem policyjnym. Warszawianin Henryk Szymczak poszukiwany był przez stołeczny urząd śledczy Sąd Okręgowy w Warszawie, przez warszawskie sądy grodzkie 11 i 12 rewiru oraz przez dwa komisarjaty policji. Aresztowany na gruncie łódzkim Szymczak posiada poza sobą

bogatą przeszłość kryminalną

i był już siedmiokrotnie karany więzieniem, w których przebył ogółem 8 lat za sutenerstwo, nożownictwo, opór władzy oraz kradzieże mieszkaniowe i sklepowe.

Szymczaka, który w Łodzi wybierał się również na wyprawę złodziejską osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—:O:—

MGLISTO.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 15 listopada. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano, temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 760 milimetra. Tendencja barometryczna— równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowe.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie. Spodziewane chłody a nawet przymrozki

Zdarzenia i wypadki.

(—) Nagrodę Nobla w dziale chemji za 1935 rok przyznano profesorowi Jeliot i jego małżonce Irenie Curie - Jeliot (córce śp. Marji Curie - Skłodowskiej).

Nagrodę Nobla w dziale fizyki za 1935 rok otrzymał profesor Chadwick z uniwersytetu w Cambridge.

(—) Prezydent Roosevelt podpisał odezwę o autonomji wysp Filipińskich.

(—) Król Jerzy II grecki wyjechał z Londynu do Francji, skąd uda się do Grecji

(—) Mussolini zażądał od Anglji redukcji floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnem z 600 tysięcy na 275 tysięcy tonn.

(—) Zwłoki Marszałka Piłsudskiego zostały ponownie poddane oględzinom komisji, która stwierdziła doskonały stan zabalsamowania. Zwłoki zostaną przełożone do metalowej trumny dnia 15 grudnia.

(—) Dziś został ogłoszony w Dzienniku Ustaw dekret Prezydenta RP. o obniżce komornego i zmianie ustawy o ochronie lokatorów. Komorne zostało obniżone o 15 procent dla mieszkań 3-izbowych (dwa pokoje z kuchnią) i o 10 procent dla mieszkań większych. Obniżka odnosi się tylko do starych domów oraz gmachów będących własnością państwa, zakładów ubezpieczeń społecznych i obowiązuje od 1 grudnia 1935 do 30 listopada 1937 r.

Spod działania ustawy o ochronie lokatorów zostają wyjęte mieszkania 6-pokojowe i większe, mieszkania mniejsze powstałe z przebudowy większych mieszkań dokonanej po 1 grudnia 1935 r. oraz lokale większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych (z wyjątkiem lokalów przedsiębiorstw przemysłowych 7 i 8 kategorji i handlowych 4 kategorji). Obniżka dla lokatorów dotyczy i sublokatorów. Wypowiedzenie umów dla mieszkań wyjętych spod ochrony nie może nastąpić przed 30 czerwca 1936 r., a lokali przemysłowych i handlowych przed 30 września 1936 r.

(—) Filja taniej jatki mięsnej zostanie jutro uruchomiona przy ul. Zawiszy 22 na Bałutach.

(—) W nadleśnictwie Kąkolewo pod Lesznem kłusownicy zastrzelili 19-letniego Bernarda Kurkiewicza, syna łowczego. Pod zarzutem zabójstwa aresztowała policja i żandarmerja pięciu podoficerów miejscowego pułku, którzy w nocy byli w lesie na niedozwolonem polowaniu. Nazwiska są trzymane w tajemnicy ze względu na śledztwo.

(—) W dniu 14 bm. o godz. 19-ej odbyło się w lokalu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi pierwsze organizacyjne zebranie Unji Zrzeszeń Polskiego Przemysłu Włókienniczego W zebraniu wzięli udział delegaci 14 zrzeszeń, które zgłosiły już uprzednio swoje przystąpienie do Unji.

Bezręki kaleka

odebrał sobie życie.

PIOTRKÓW 15.11. We wsi Gościnna, gm. Gorzkowice, mieszkał niejaki Antoni Kurtasiński, któremu swojego czasu pociąg

obciął obie ręce.

Bezręki kaleka uważał życie swe za męczarnię i często skarżył się na swój los.

Wreszcie szalony swój plan wprowadził w czyn. Korzystając z nieobecności domowników zażył jakiejś trucizny, która położyła kres jego życiu.

Zawiadomione władze bezpieczeństwa zarządziły dochodzenie i zwłoki zabezpieczyły do czasu przybycia komisji sądowo - lekarskiej.

Tragedja bezrękiego kaleki wywołała zrozumiałe poruszenie w całej okolicy.

ŻYCIE PABJANIC.

Nagła śmierć nauczyciela.

Wczoraj w godzinach rannych przybył, jak zwykle codziennie, do gmachu gimnazjum im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pabjanicach przy ul. Pułaskiego nauczyciel tegoż gimnazjum Pawłowski Jan, lat 51. Przed samem udaniem się na wykład nauczyciel nagle zasłabł i, zanim zorjentowano się w sytuacji, zmarł w kancelarji gimnazjalnej. Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon.

Prof. Pawłowski był bardzo pracowitym i zdolnym pedagogiem, ogólnie lubianym wśród młodzieży szkolnej.

STARE CMENTARZYSKO W LASKU MIEJSKIM.

W lasku staromiejskim przy ul. Leśnej podczas wykopywania sosny, pod korzeniami pnia natrafiono na ślady starego cmentarzyska pogańskiego. Po rozkopaniu terenu odkryto w ziemi urny z prochami zmarłych a następnie spalonych prahistorycznych mieszkańców tej okolicy. Urny przeniesiono do pobliskiej leśniczówki.

Jak ustalono na podstawie pobieżnych oględzin, urny pochodzą z okresu na 500 lat przed Chrystusem. Powiadomione o odkryciu władze, okoliczny teren zabezpieczyły, zachodzi bowiem przypuszczenie, że cmentarzysko obejmuje większy obszar terenu w tem miejscu, zaś wykopaliska stąd wydobyte mogą być bardzo cennemi dokumentami prahistorji naszych ziem.

WYBUCH BENZYNY W PIECU ŚMIERTELNIE POPARZYŁ SŁUŻĄCĄ I DZIECKO

Wczoraj popołudniu straż ogniowa została wezwana do pożaru w domu przy ul. Piaskowej 3. Paliło się w mieszkaniu N. Makusza.

Ogień został dość szybko ugaszony. Jednak jego skutki były niezwykle tragiczne.

Służąca 28-letnia Regina Michalska z małą Małgorzatą Makuszówną na ręku rozpalała ogień. Dziewczyna była o tyle nieostrożna i tak skandalicznie lekkomyślna, że aby podsycić słaby płomień pod kuchnią wlała z butelki benzyny.

Nastąpił gwałtowny wybuch. Michalska i dziecko w jednej chwili stanęły w płomieniach.

Nim nadbiegła pomoc — służąca straciła przytomność i padła na podłogę wraz z dzieckiem, również płonącem.

W stanie nie rokującym nadziei, zostało dziecko i jego piastunka, oboje straszliwie poparzeni, przewiezieni do szpitala Ubezpieczalni w Pabjanicach.

ŻYCIE ZGIERZA

„Uczmy się latać"

Kurs szybowcowy w Zgierzu.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miejscowego Koła LOPP. omawiana była sprawa urządzenia w mieście kursu szybowcowego dla wyszkolenia pilotów szybowcowych (loty proste 30 sekund) kategorji A

Sprawa urządzenia kursu jest obecnie bardzo aktualna ze względu na prąd wyrażony w modnem „Uczmy się latać". Koło Zgierskie LOPP mimo całego szeregu innych prac, powzięło decyzję wprowadzenia tej dewizy w życie i w najbliższym czasie zostanie uruchomiony w Zgierzu najpierw kurs teoretyczny nauki latania na szybowcach, który prowadzić będzie instruktor specjalny pilot szybowcowy najwyższej kategorji „C". Kurs teoretyczny obejmować będzie cały szereg wykładów (ok. 12). Latem zostanie urządzony jako dalszy ciąg kursu teoretycznego praktyczny kurs pilotażu, do którego będzie wymagany egzamin z kursu teoretycznego, a który wyszkoli już pilotów, lotników szybowcowych kategorji „A". Instruktor lotnik szybowcowy który prowadzić będzie kurs bawił już w Zgierzu celem zapoznania się z właściwościami tutejszego terenu i odpowiedni teren da przeprowadzenia lotów już zarejestrował. Zarząd koła LOPP. znalazł się teraz wobec potrzeby budowy własnego szybowca który pociągnie za sobą znaczniejsze wydatki, przy pomocy jednak tutejszych sfer przemysłowych i zasobów własnych trudności tej natury materjalnej zostaną rozwiązane i usunięte. Na kurs uczęszczać mogą ci, którzy ukończyli l. 16 Kandydaci będą zbadania przez lekarza. Zgierzanie więc mają okazję do wzięcia udziału w nowej dziedzinie zdobyczy kulturalnych, w których już Polska zajmuje zaszczytne miejsce.

Na warsztacie znajduje się również urządzenie kursu OPL. Gaz dla komendantów domów. W tym celu w najbliższych dniach odbędzie się odprawa instruktorów, którzy kurs ten będą szkolić.

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA
pod znakiem O. S. P.

W niedzielę odbędzie się uroczyste zakończenie jubileuszu 60-lecia istnienia Zgierskiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Program uroczystości tych przewiduje o godz. 7 rano w niedzielę pobudkę następnie o godz. 9 zbiórkę strażaków nabożeństwo, przegląd sił i taboru pokazy i defiladę. O godz. 18 odbędzie się natomiast zabawa strażacka.

EPOPEA MIŁOŚCI i ZBRODNI.
PORWANA KSIĘŻNICZKA.
CESARSKI WYBAWCA ZAGROŻONEJ DZIEWCZYNY.

Harrar w listopadzie

Podczas, gdy dni upływają tutaj w oczekiwaniu zdarzeń niewątpliwie ważnych i bliskich, które jednak, może, nie będą miały miejsca, staramy się z całem napięciem uwagi zrozumieć nieprzeniknioną Abisynję.

Obawiam się że są to starania bezowocne. Zarówno Somalisowie, jak i mieszkańcy prowincji Harraru, są poczciwymi Murzynami, którzy zdradzają swoją umysłowość bezogródkowo w jednym uśmiechu lub okrzyku gniewu. Inaczej rzecz się ma z prawdziwymi Abisyńczykami szczepu Amharów. Ludzie ci przedstawiają się nam zagadkowo, jak ciemne sylwetki na ciemnym ekranie. Kryją gesty swe w fałdach szat, usta ich są zaciśnięte a spojrzenie ginie w cieniu kapelusza.

Trudno oprzeć sąd o Abisyńczykach na opinji Europejczyków, zamieszkałych tutaj oddawna. Zdanie ich waha się, przechodząc całą skalę uczuć: od entuzjazmu do sympatji, od sympatji do szacunku, pobłażliwości, ironji nieufności pogardy łącznie do oburzenia Wobec tego mimowoli nasuwa się myśl, że należałoby szukać wyjaśnienia teraźniejszości w dziejach przeszłosci

W ciasnej uliczce, tak że zaledwie pomieścić się w niej można w pojedynkę na koniu, mieszka misjonarz francuski Ojciec Jarosseau. Trudno ująć w słowa, ile zbożnej pracy wykonał tutaj w okresie swego pięćdziesięcioletniego pobytu. Ale główne zainteresowanie moje obudziła jego bibljoteka, bogata nie tylko na pojęcia abisyńskie Prócz utworów nowoczesnych O. Jarosseau posiada również bardzo stare dzieła. Znaleźliśmy tutaj, np. w antycznej oprawie z pergaminu łacińskie dzieło portugalskiego Jezuity: „De Abassinorum rebus" wydane w Lyonie w 1615 r. w wydaniu oryginalnem

Wśród spokojnych i milczących wieczorów, gdy obawa przed samolotami gasi wszelkie światła w Harrarze, przy świetle ogarka przeglądając stare księgi ks. Jarosseau wgłębiamy się w historję abisyńską, długą opowieść krwawych dramatów, detronizacyj uzurpacyj, porwań i masakry, które od czasów Salomona i królowej Saby, przypuszczalnych założycieli dzisiejszej dynastji ciągną się do roku 1916 a nawet 1921, daty uwięzienia Lidj-Jasu.

Najpotężniejszym z tych wszystkich wstrząsających dramatów, jest niewątpliwie życiorys Teodorosa, genjalnego i romantycznego uzurpatora który wyniszczeniem dawnej szlachty feodalnej przyczynił się do utrwalenia politycznej jedności cesarstwa którą dokończył Jan i Menelik.

Co za historja! Jakie życie! I jaka tragedja! Z rodziny szlacheckiej, ale tak podupadłej, że matka jego na rynku Gondaru sprzedawała „kosso" (zioła przeczyszczające) słynny awanturnik a późniejszy cesarz Teodoros, za jedyne uzbrojenie posiadający tylko lancę i tarczę, grupuje wokoło siebie mały oddział partyzantów i udaje się na wojaczkę.

Wyczyny jego zaniepokoiły zarówno Egipcjan, którzy w owym czasie (1846 roku) marzyli o zdobyciu Abisynji, jak i ówczesnego cesarza abisyńskiego, Alego.

Słynny pasza egipski Mehemet Ali, wysłał przeciwko niemu ekspedycję, lecz jednocześnie i cesarzowa- matka Uaizero Makonnen w obawie o syna, ze swej strony wysłała wojska przeciwko Teodorosowi, który w owych czasach zwał się tylko Lidj Kassa.

Ten ostatni, nie czując się na siłach sprostać wytoczonej mu walce ukrył się w górach. Dość że Egipcjanie, w mniemaniu, że wykryli Lidj Kassa, napadli na wojska cesarskie.

Otóż, przebiegła cesarzowa Uaizero Makonnen nie ufająca dowódcom swych wojsk, do sztabu wysłała, dla obserwacji ich, swoją wnuczkę, piętnastoletnią księżniczkę wielkiej urody i wzorowej cnoty— Tzu-Bega

Zwycięscy Egipcjanie wzięli do niewoli sztab abisyński wraz z księżniczką Tzu-Bega, którą przeznaczyli dla haremu swego głównodowodzącego.

Jednakże Lidj Kassa dowiedziawszy się o rezultacie bitwy egipsko- abisyńskiej skolei napadł na Egipcjan,

wyciął ich w pień,

I zdążył jeszcze w porę, by ujrzeć ks. Tzu-Bega, jak broniąc się przed gwałtem dwu Murzynów, wbiła sobie w serce sztylet zatruty.

Na ten widok Lidj Kassa zapłonął uczuciem, rzucił się na nieszczęsną księżniczkę ustami wyssał jad z jej rany, wypluł go i uratował księżniczkę.

Mimo to nigdy zupełnie nie przyszła do siebie i umarła cztery lata potem, pozostawiając syna Lidj Kassa, który w międzyczasie już został cesarzem Teodorosem i później zginął z własnej ręki, nie chcąc się poddać lordowi Napier podczas słynnej angielskiej wyprawy karnej w 1868.

Historja tego życia rozwija się, jak bajeczny i niewiarogodny film, a jednak jest autentyczną historją. Od czasów Teodorosa upłynęło niespełna 70 lat, ale szybko został

postacią legendarną.

Stokroć bardziej patetyczna jeszcze jest postać dzisiejszego negusa, medytującego, może, wśród swej rady poufnej o zdradach przeszłości które stać się mogą zdradami przyszłości

Grzybowski.—

KOBIETA-MAŁPA.
CELNY STRZAŁ MYŚLIWEGO.

Dozorca plantacji w Kamerunie, będącym przed wojną kolonją niemiecką, nadesłał do Berlina sprawozdanie o sensacyjnej przygodzie myśliwskiej. Jeden z czarnych krajowców, zatrudniony na plantacji, polując na słonie zabrnął w głąb puszczy do miejsca, w którem od bardzo dawna nie stanęła noga ludzka. Przedzierając się przez gąszcz dżungli, murzyn zauważył na drzewie gromadkę wielkich małp. Wybrawszy najpiękniejszy okaz, zmierzył z dubeltówki i strzelił celnie.

Jakież było zdumienie, a zarazem przerażenie myśliwego, gdy pośpieszywszy ku swej zdobyczy, spostrzegł że upolowane stworzenie nie jest małpą, a kobietą murzyńską!

Krajowiec udał się natychmiast po pomoc do najbliższej osady, zawiadamiając władze o swej niesamowitej przygodzie. Rannej kobiety nie udało się uratować. Śledztwo przedsięwzięte w celu zbadania pochodzenia, nie dało żadnego wyniku.

5 strzałów do robotnika.
ZEMSTA PORZUCONEJ KOCHANKI.

Rozegrał się w Hautmont krwawy dramat na tle zazdrości i porachunków osobistych. Ofiarą jego padł 38-letni robotnik, Marceli Tainmont, zatrudniony w hucie stali „Acieres du Nord".

Gdy wieczorem Tainmont powrócił z fabryki do domu, wślizgnęła się za nim jakaś postać kobieca, która oddała do niego 5 strzałów rewolwerowych, poczem zbiegła.

Żona robotnika, która znajdowała się w sąsiednim pokoju, wpadła do kuchni na odgłos strzałów i spostrzegła z przerażeniem męża, leżącego na ziemi w kałuży krwi. Na rozpaczliwy krzyk niewiasty zbiegli się zewsząd sąsiedzi. Sprowadzono dwóch lekarzy, którzy wobec ciężkich ran postrzałowych, zagrażających życiu rannego, kazali go przewieźć do szpitala.

Tymczasem sprawczyni całego nieszczęścia pobiegła szybko do biura żandarmerji i oddała się w ręce żandarmów, którzy ją aresztowali i wszczęli dochodzenia. Według zeznań zabójczyni, którą okazała się 28-letnia Duval z domu Vanderpelle, zemściła się ona w ten sposób na żonie swej ofiary, która ją rzekomo obmówiła.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej, jeśli wierzyć opinji publicznej.

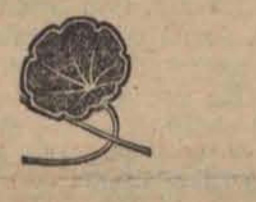
Ludzie w Hautmont opowiadali sobie już dawniej o tem, że Tainmont utrzymywał z panią Duval stosunki miłosne. W ostatnich czasach stosunki te się nieco oziębiły, czego nie omieszkali zauważyć zawsze świetnie o wszystkiem poinformowani sąsiedzi.

Prawdopodobnie Tainmont miał już dosyć kochanki i chciał ją porzucić. Na tem tle wynikły niezadowolenia między kochankami, które miały krwawy koniec.



Rekordziści stratosfery.

Amerykańscy kapitanowie Albert Stevens i Orvil Andersen osiągneli w balonie stratosferycznym wysokość 22570 metrów, bijąc temsamem rekord światowy.



ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

91 — POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

— Powiedziałeś „Czao-ping". -- zaczął znów Prado. — Czy przypadkiem nie znasz tamtejszego radży? Czy widziałeś go kiedy?

— Bahadura Pagana?

— Właśnie, właśnie!

— Oczywiście sir, widywałem go często. (Och, czurut, czurut: choć raz go pociągnąć, choć raz!) Dawniej przychodził do mojego rodzica co miesiąc.

Freddy spojrzał na młodzieńca, jak na bezwstydnego łgarza: dumny książę Bahadur miałby chodzić do ojca zwyczajnego boy'a?!

— A jaką godność piastuje twój rodzic? Czem jest?

— Wiadomo, sławnym czarownikiem. Bahadur zamawiał u niego wielkie przekleństwo na jakiegoś złodzieja. Nic z tego jeszcze nie wyszło, bo radża wciąż grymasi. Raz chce, żeby tamten utopił się, to znów, żeby go pokąsał wściekły pies, albo.. Sir, co panu?!

A Freddy blady, jak chusta, osunął się ciężko na najbliższy fotel, lecz oczu nie przymknął, niestety, czyli cygar nie dało się ściągnąć nawet teraz! Westchnąwszy z rezygnacją, Thumba junior rzucił się na ratunek. Skropiwszy wodą ręcznik, obwiązał nowemu chlebodawcy głowę tak chytrze, że prócz czoła zasłonił także oczy.

— To z gorąca, — mówił równocześnie. — Ano, w kwietniu upały są największe, a pan tego pewnie niezwyczajny. Teraz proszę posiedzieć chwileczkę z zamkniętemi oczyma, — zwycięsko spojrzał na „czuruty"), — a ja...

— Dziękuję ci, — Freddy przesunął sobie opaskę wyżej i tak oto djabli wzięli świetną sposobność, — już mi lepiej.

Istotnie, było mu znacznie lepiej, gdyż otrząsnąwszy się z wrażenia, jakie nań wywarła wzmianka o wściekłym psie, itd. psotach „wielkiego przekleństwa", które niegdyś zatruwały mu życie, jął szybko ogarniać myślą korzyści płynące z poznania tego młodzieńca; znał on Bahadura i Zosię i całą okolicę Czao-ping. a last not least był synem czarownika, którego sztuczki bywały tak niebezpieczne. — On mi pomoże udobruchać swojego papę, owego magika, -- wykombinował sobie Prado. — Do licha, wśród miljarda azjatów próżnobym szukał drugiego człowieka, równie odpowiedniego na boy'a dla mnie. To jest wprost ideał!

Tymczasem „ideał". chwilowo pozostawiony w spokoju, pożerał wzrokiem cygara w pudełku i upajał się zapachem cygara które palił przyszły chlebodawca Tak go to rozmarzyło, że kiedy padło pytanie: — Jak ci na imię, młody przyjacielu? — wyszeptał w upojeniu: — Czurut, Czurrut!

— Tszurrut? — powtórzył Prado, — Bardzo oryginalne imię, ale nieco trudne do wymówienia. Będę cię nazywał poprostu: Turrut.

Młodzian zmieszał się srodze, lecz nie wyjaśnił nieporozumienia; primo, wstydził się przyznać, że miał chrapkę na cudze cygara, secundo, dotychczas był bezimiennym boy'em, a „Turrut" to brzmiało ładnie i groźnie. Tak więc dzięki przypadkowi Freddy Prado stał się niejako ojcem chrzestnym młodego olbrzyma, który już do śmierci nosił imię pożyczone od... cygar.

— Niechże mi Turrut powie teraz, ile zarabia miesięcznie.

— Trzydzieści pięć rupij od swego pana, a drugie tyle z różnych obrywków, — wyznał szczerze zapytany.

— Czyli razem siedemdziesiąt rupij. A u mnie... — Freddy postanowił pozyskać sobie względy syna czarownika hojnością, — u mnie będziesz miał na początek dwieście!

— Och, dziękuję sir, bardzo dziękuję. Czy mógłbym dostać zaliczkę?

— Oczywiście. Oto sto rupij... Idź teraz i przygotuj się do podróży, bo może wyruszymy w drogę jutro skoro świt...

Po głębszym namyśle Freddy zadecydował, że jednak bezpieczniej będzie, jeśli w drogę do Czao-ping wyruszy na razie sam Turrut. Bo nuż Zosia wogóle nie chce mówić z mężem który tak szpetnie z nią postąpił, lub, co gorsza, z zemsty wyda go Bahadurowi? Nie, nie, przedewszystkiem trzeba wybadać, czy ona ochłonęła już z gniewu i czy po ewentualnem wyzwoleniu ze szponów Bahadura nie zamierza skompromitować jego, Prade. Trzeba zabezpieczyć się przed wszelkiemi niespodziankami, a dopiero potem zacząć działać.

Przemierzywszy pokój ze sto razy wzdłuż wszerz, Freddy zasiadł do pisania listu do „najukochańszej żony". Pocił się nad tym listem do północy, poprawiał go wciąż i przepisywał na nowo aż wreszcie...

— Nnnno, dzieło gotowe. — ucieszył się, — reszta pójdzie gładko.

Tymczasem nazajutrz Turrut stanął dęba.

— Ja mam jechać do Czao-ping? To niemożliwe, sir, Bahadur powiedział, że każe mi uciąć głowę, jeśli wrócę tam przed upływem..

— Śmiej się z tych pogróżek, — wtrącił Freddy. — Zleby Bahadurek wyszedł na tem, gdyby kogokolwiek ukarał śmiercią bez zatwierdzenia wyroku przez angielskiego gubernatora Birmy.

— Możliwe, sir że on by źle na tem wyszedł, lecz przez to odcięta głowa nie przyrośnie mi napowrót. Mam być na wygnaniu przez rok, czyli do września, wtedy chętnie pański list tam zawiozę.

-- Za co zostałeś skazany na wygnanie?

Turrut, czyli Thumba junior obszernie opisał wypadki jakie spowodowały jego banicję, nie tając, że tak łagodną karę zawdzięcza wstawiennictwu białej kobiety, która od czterech lat przebywa w pałacu, trudno dociec czy jako niewolnica, czy jako rani Pagan, bo różnie o tem mówią.

Freddy ledwie mógł usiedzieć z podniecenia; ten nieoceniony boy znał nawet Zosię! Czyż list przeznaczony dla niej można było oddać w lepsze ręce, aby uniknąć fatalnych omyłek? Po trzykroć nie! On musi jechać!

Wkońcu Turrut ustąpił. Skusiły go po części pieniądze, po części obietnica, że wpływowy miljoner, mister Prado dołoży wszelkich starań, by Premlata poślubiła swojego wielbiciela.

— Wykradniemy je obie, — zapewniał go Freddy. — Właśnie o tem piszę w moim liście, zaklinając, aby przygotowały się do ucieczki. Ale to już będzie na mojej głowie. Ty masz tylko doręczyć list rani Pagan i przywieźć mi jej odpowiedź, rozumiesz? Dostaniesz za to tysiąc rupij na koszty podróży i na wszelkie inne wydatki drugi tysiąc.

Tegoż dnia Turrut odprowadzony na dworzec przez swojego pana wyruszył w drogę i 9-go kwietnia przybył do Fortu Makum, gdzie kupił sobie konia, aby nie tracić czasu na spacer pieszo; tak kazał mister Prado. W dwa dni później Thumbę zbudziło głośne ujadanie psów. Po jego radosnej tonacji poznał, że nadchodzi ktoś znajomy, więc wylazł z swojej kryjówki.

— Ojcze!

— Szalony, — rzekł ślepiec, wyściskawszy syna, — czemu przybywasz właśnie teraz!

— A co się stało? Czy Premlata... nie!... czy ona... umarła?!

Przyciśnięty do muru, Thumba wyśpiewał całą prawdę. Oto powrócił już z swojej „dyplomatycznej" podróży stary Dewadatta i przywiózł od sabwesa Pazaxieng pierścień zaręczynowy dla Premlaty. Szczęśliwy narzeczony ma przybyć lada dzień do Czao-ping w którem czyni się już przygotowania do wspaniałych uroczystości weselnych.

W związku z temi uroczystościami, a ściśle biorąc z obawy, żeby Premlata nie ponowiła próby ucieczki, Bahadur kazał potroić ilość posterunków dokoła pałacu, oraz uformować kilka lotnych patroli, mających kontrolować czujność strażników. O tych zarządzeniach Turrut nie wiedział i oczywiście wpadł. Bronił się zaciekle, dopiero, gdy mu przystawiono do skroni rewolwer, skapitulował Nie poznano go początkowo, gdyż zmężniał i zmienił się bardzo przez te pół roku. Zawiadomiono tylko Dewadattę że w parku schwytano jakiegoś draba, zapewne złodzieja.

— Wlepić mu piędziesiąt kijów, potem wygnać go za bramę, — zawyrokował starowina na własną odpowiedzialność, nie chcąc budzić księcia dla tak błahego wydarzenia. — Zaraz zejdę liczyć kije.

Wszystko byłoby się zapewne dobrze skończyło, gdyby nie to, że Turrut przy owem laniu zaczął szamotać się z furją, a w trakcie tego spadł mu turban, w którym ukrył list Prady. Dewadatta podniósł go skwapliwie. Płócienna koperta była zalakowana i zaadresowana: Mrs. Sophia Prado. To odkrycie radykalnie zmieniało postać rzeczy, list powędrował do Bahadura a niefortunny postillon d'amour został rozebrany do naga, ogolony i obejrzany „pod światło". Teraz poznano go nareszcie.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Inż. Jan Paszkowski, przedstawiciel firmy Ericsson na Radom zwrócił się do sądu o przyznanie mu należnej od tej firmy prowizji w kwocie 120 tys. zł. Prowizję powyższą miał otrzymać inż. Paszkowski za starania poczynione w dyr. Telefonów i Telegrafów i Min. Poczt, w wyniku których Państwo nabyło za sumę 1 milj. 200 tys. złotych centralę automatyczną dla poczty radomskiej Po wykonaniu tego zawiadomienia firma Ericsson oświadczyła, że p. Paszkowskiego nie uważa za swego przedstawiciela i należnej mu prowizji (10 proc). nie wypłaci. W czasie przewodu sądowego inż. Paszkowski przedstawił korespondencję z firmą Ericsson, z której wynikało, że był on uważany przez firmę za jej przedstawiciela. Sąd uznając w pewnej mierze słuszność pretensji inżyniera, zasądził na jego korzyść od pozwanej firmy 18.000 złotych.

* * *

Nie wszystkie ulice w Warszawie posiadają sieć wodociągową, dlatego też w pomoc pracom Zarządu Miejskiego powinna przyjść inicjatywa właścicieli domów przy ulicach pozbawionych wodociągów. Przykładem innym dzielnicom może służyć Koło, w którem Towarzystwo przyjaciół tej części miasta na apel dyr. wodociągów i kanalizacji, podjęło starania wśród właścicieli nieruchomości, aby projekt robót wodociągowych zrealizowano jaknajszybciej, na co uzyskano ich zgodę. Obecnie można się spodziewać, że jeszcze w tym roku mieszkańcy dzielnicy Koła będą mieli wodę filtrowaną. Jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą, zaczną się niedługo roboty na pozbawionym sieci wodociągowej odcinku ul. Młynarskiej od cmentarza ewangelickiego do ul. Sołtysa i od ul. Młynarskiej do Ostroroga

* * *

Pisaliśmy niedawno o olbrzymiej frekwencji dzieci w bibljotekach publicznych w których zabrakło miejsc i dzieci musiały nieraz siedzieć na podłodze, ponieważ ilość przybywających do czytelni przekraczała możliwości pomieszczenia w lokalu. Obecnie trzeba zanotować pocieszający fakt powstania nowej bibljoteki dla dzieci w lokalu zajmowanym przez wydział opieki społecznej w osiedlu miejskiem na Grochowie. Lokal ten został przyznany Bibljotece Publicznej, która stwarza 5 skolei placówkę czytelniczą dla dzieci.

* * *

Mimo rozdania przez radę szkolną przeszło 29 tys. kart kwalifikacyjnych na dożywianie, szkoły domagają się dalszych rat kart; 146 szkół na 176 zakwalifikowały już dzieci do dożywiania Z danych tych wynika, że około 55 procent spośród dzieci zakwalifikowanych do odżywiania, należy do rodzin bezrobotnych, około 35 proc. są to dzieci, rodzice których są tylko częściowo zatrudnieni. 5 proc. dzieci zakwalifikowali do dożywiania lekarze szkolni.

—o:O:o—

Krateczki

SEN NOCY LETNIEJ.

ZŁY TOPOREK.

Jacy dziwni są ludzie. Uczeni rozczulają się ostatnio na łamach prasy, ze stwierdzili u psów cudowny „zmysł kierunku". Każdy inteligentniejszy kundel, wywieziony daleko nawet od domu, później czy wcześniej znajdzie do niego drogę.

Wielka mi sztuka. Ja znam wierzyciela, który wywieziony sto razy w pole, i sto pierwszy raz odnajdzie mój adres i mnie odszuka. Kobieta puszczona w trąbę w Zgierzu, znajdzie drogę po alimenty do Pabjanic. I nikt z tego powodu nie robi krzyku ani nie uważa za specjalną frajdę. Przeciwnie, chętnieby dał dwa złote na żłobek dla moralnie zaniedbanych kundlów, żeby wierzycielom i kobietom wytępić „zmysł kierunku".

Wogóle badacze, uczeni, lekarze, to są cudowni ludzie. Odkrywają Amerykę raz po razie. Wynajdują nowe sposoby leczenia nadzwyczajne. Ostatnio znowu francuscy lekarze orzekli, że nic innego tylko miód leczy suchoty. I tyle miljonów ludzi chorowało dotychczas na płuca, tylu z nich umierało i nikt nie wiedział, że głupie dwie łyżeczki miodu dziennie, a człowiek będzie zdrów jak koń. Coprawda znałem człowieka, który nietylko jadał dziennie po dwie łyżeczki miodu, ale nawet wypijał po litrze dobrego, mocnego miodu i szlag go i tak trafił, ale przypuszczam, że to francuskim lekarzom nie przeszkadza. Zresztą może francuskie płuca są inne niż polskie?.

Wogóle z międzynarodową medycyną nie mogę się jakoś pogodzić. Inni znowu lekarze, tym razem angielscy, oznajmili, że na odchudzenie jedynem lekarstwem są pomarańcze. Tymczasem inni lekarze znowu twierdzą, że gdy gość jest chory, nie chce nic jeść, a należy go podtrzymać, aby nie opadł z sił i miał skondensowane, a solidne pożywienie, to powinien jeść pomarańcze. Panowie, umówcie się jakoś na miły Bóg. Czy mleko jest szkodliwe czy pożyteczne?

Czy pomarańcze tuczą czy odchudzają?

Czy słońce jest dobroczynne czy zabójcze?

Czy miód leczy gruźlicę czy kieszenie właścicieli pasiek?

Czy jabłka należy jadać ze skórką, czy obrane? (w skórce ma być żelazo).

Czy banany są zdrowe, czy tylko tuczące?

Czy cukier krzepi, czy psuje zęby

Czy drzemka poobiednia ułatwia czy utrudnia trawienie?

I tak dalej. Gdyż dotychczas na wszystkie te pytania otrzymywaliśmy i otrzymujemy najsprzeczniejsze odpowiedzi. Raz czytam, że drzemka poobiednia wcale nie pomaga trawieniu, przeciwnie eksperymenty czynione ze zwierzętami udowodniły, że szkodzi, innym znowu razem czytam, że drzemka poobiednia ułatwia trawienie bo eksperymenty to udowodniły. Przed kilku jeszcze laty chorym dawano mleko, mleko i jeszcze raz mleko, a dzisiaj powiadają do chorych: jaknajmniej mleka. Raz mówi się, że dzieci powinny jeść dużo bananów, bo banany to zdrowie, to słońce, to witaminy, a innym razem, że banany mają zaledwie tyle składników odżywczych co zwykły kartofel. Przed laty chorym na płuca mówiło się: jedź bracie tam gdzie słońce, a będziesz zdrów jak rybka, a dzisiaj lekarze powiadają: nie siedź pan w słońcu, bo to niezdrowo.

I bądź tu bracie, mądry.

PECH.

Ludomir Piaskowski, zamieszkały przy ulicy Lelewela, to człek biedny i pechowy. Pozatem ma mocny sen. Mocny ale piękny. Zawsze śni mu się że jest bogatym człowiekiem i zjadł wykwintny obiad, i kupił sobie nowy garnitur, i miał piękną kochankę, a rano budzi się i — jest znowu biedakiem.

Ale po pewnej letniej nocy przebudził się jeszcze większym biedakiem niż położył się spać. Ludomir położył się spać i śnił tak mocno a pięknie, że nie słyszał, jak zapomocą wytrycha dostał się do jego mieszkania Jan Toporek i skradł mu ostatni garnitur.

Po smutnem przebudzeniu Ludomir przy pomocy sąsiadów jakoś się przyodział i zawiadomił o kradzieży policję, która Toporka odnalazła.

Sąd Grodzki skazał Jana Toporka na 6 miesięcy aresztu.

— Jerzy Krzecki.

Mennica dwu fotografów

„Mistrzowie" otrzymali po trzy lata więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja bydgoska zlikwidowała pewną dobrze prosperującą „mennicę" prywatną na Szwederowie. Fabryczka wyrabiała, jak stwierdzono, tylko 10-złotówki, za to jednak produkowała efektowne monety seryjne. Pieniądze były solidnie wykonane i umiejętnie na rynek pieniężny wypuszczane to też przez szereg miesięcy dwaj bracia fotografowie, którzy monety te wyrabiali, pracowali na dwie zmiany, nie mogąc wprost

zaspokoić zapotrzebowania.

A trzeba wiedzieć, że fabrykacja monet nie jest rzeczą ani łatwą, ani specjalnie intratną. Stwierdzili to na wczorajszej rozprawie sądowej przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy właściciele zlikwidowanej konkurentki mennicy. 24-letni Walerjan i brat jego 22-letni Wiktor Hrynkiewiczowie, z zawodu fotografowie, ostatnio zamieszkali przy ulicy Orlej 22.

Podczas aresztowania fałszerzy w mieszkaniu Hrynkiewiczów znaleziono szereg form gipsowych i szamotowych, oraz stopy srebra i antymonu. Jak się okazało w toku rozprawy fabryka „prosperowała" w czasie od czerwca do sierpnia rb. W czasie tym obydwaj bracia wykonali

około 60 monet 10-złotowych,

z których 25 — 30 zdołali puścić w obieg. Monety były wykonane bardzo umiejętnie. Bracia Hrynkiewiczowie przyznali się, iż jedynie miesiąc pracowali w tym „fachu", przyczem wykonanie jednej monety wymagało minimum trzech godzin czasu. Pieniądze były im potrzebne na zamierzoną podróż do Małopolski, do rodziców.

Sąd skazał fałszerzy po 3 lata więzienia, pozbawiając obydwóch honorowych praw obywatelskich na okres 5 lat.

—o:O:o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 15 listopada wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Koncert orkiestry dętej 62 p. p.
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Chwilka pytań — dla dzieci
17.00 Odczyt - reportaż z Krakowa
17.15 Minuta poezji
17.20 Recital fortepianowy Stefanji Feltens
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Recital śpiewaczy Gerharda Hüscha
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Aktualny monolog
20.10 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
W przerwie około godz. 20.50 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej
22.30 „Jaśnie pan szofer" — transmisja z atelier filmowego
22.50—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak R[illegible]

18.30 Skrzynkę Łódzkiej Rodziny Radjowej poprowadzi red. J. Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
[illegible] 23.30 Muzyka taneczna z płyt

SOBOTA, dnia 16 listopada.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert małej orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Przerwa
14.30 Muzyka z płyt
15.00 Odczytanie fragmentu z powieści Józefa Wittlina „Sól Ziemi"
15.15 Nasz handel morski
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Koncert z Wilna
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Utwory organowe w wyk[illegible] [illegible]na Kucharskiego
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „Dusza języka i dusza kraju" — reportaż z Prus Wschodnich
17.15 Nowości z płyt
17.45 Odczyt z Poznania
17.50 Pogadanka z Katowic
18.00 Audycja dla dzieci
18.30 Przegląd wydawnictw
18.40 Pogadanka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Przegląd prasy rolniczej
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Mozajka muzyczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena"
22.00 „Czar walca" — operetka Oskara Straussa
23.15 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.20—24.00 Muzyka taneczna

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Muzyka z płyt
14.30 Muzyka z płyt
18.30 „O małych włóczęgach" — felieton z życia m. Łodzi, wypowie p. E. T[illegible]uńczykowa
18.40 25lecie Tow. Krajoznawczego w Łodzi
18.45 Koncert solistów z płyt
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
19.40 Wiadomości sportowe ogólne

RENEE DAVIS.

JASIEK.

Zagłębiona w swej książce rachunkowej pani Samuela Pignarol, leciwa właścicielka podrzędnego hotelu „Pod Gwiazdą", raczyła podnieść głowę.

— Więc co? Stukaj jeszcze głupcze! Śpi prawdopodobnie — burknęła.

— Antoni, dwudziestoletni jej służący pełniący w hotelu funkcje lokaja, portjera, chłopca do posyłek i wiele jeszcze innych jednocześnie, powlókł się leniwym krokiem na schody.

Te kurki — mruczała pani Pignarol poprawiając okulary z imitacji szyldkretu na nosie, — awanturują się po całych nocach, a później nie sposób ściągnąć ich do samego wieczora z łóżka.

— Ale! Ale! — dodała zaglądając do ewidencyjnej tablicy — kto to taki „numer ósmy" właściwie? Nie pamiętam.. Aha! Prawda! Ta młoda i ładna jasna blondyna, Monika Vermier, która mieszka od przedwczoraj w hotelu. Mniejsza o to zresztą.. Ta czy inna.. Co mnie to obchodzi, co ona robi w swoim numerze? Niech robi co się jej żywnie podoba!... Tem bardziej... Hm, tem bardziej, że zapłaciła za tydzień zgóry. Ho! Ho! Rarytas jakiś. Wśród tego pokroju kobiet szczególnie.

Antoni tymczasem, nie lubiący fatygować się nad miarę szedł na trzecie piętro trzymając się za rampę. Tym sposobem wycierał ją aż do połysku po kilkakroć razy na dzień.

Młoda lokatorka spód ósmego intrygowała go bardzo. Zmiarkował od pierwszego na nią spojrzenia, że ani z ruchów, ani ze sposobu bycia, ani z wyrazu twarzy nie była podobna do innych lokatorek hotelu.

A przytem z takim czarującym uśmiechem powiedziała „dziękuję", gdy zaniósł kuferek jej i dwie walizki do pokoju, że pojaśniało mu w duszy poprostu.

Ach! Widział ich przecież przez cztery lata tyle przewijających się w lokalu i najrozmaitszej profesji w dodatku!

Ale ta, to zupełnie co innego. Jej jasno popielate włosy spadające w dwóch grubych warkoczach na plecy, jej siwe, niezwykłym blaskiem świecące oczy, jej delikatne rysy twarzy i wytworność obejścia wyróżniająca ją od pewnych kobiet w Tulonie wywarły zbyt silne na Antonim wrażenie, by mógł nie myśleć o niej ustawicznie.

Zauważył, że nie rozpakowała swych rzeczy dotychczas, co zawiodło jego pełną sympatji ciekawość.

W południowych godzinach, siedząc przy szklance wina w jednym z barów portowych ujrzał ją wchodzącą z oficerem marynarki pod rękę. Nie jakimś kadetem, lecz kapitanem — wysokim i atletycznym mężczyzną stanowiącym biegunowe przeciwieństwo z jej wiotką sylwetką.

Antoni zasięgnąwszy języka, dowiedział się od jednego z marynarzy, że był to kapitan Peroff mieszkający w willi Murilon ze swą rodziną.

Idąc po schodach Antoni rozmyślał nad tem wszystkiem. Interesująca go tak żywo lokatorka spod ósmego wróciła o północy. Antoni usłyszał kroki jej gdy mijała jego izdebkę. Słyszał zpewnością... nieomylnie. Czyż można spać cały dzień nie jedząc nic?

Neurasteniczka?.. Morfinistka może?.. Co znowu? Antoni miał oko i sporą dozę doświadczenia. Poznałby się na tem odrazu. Niespokojny więc nietylko o nią, lecz i o to, że primo: tragiczne jakieś historje nie pożądane są dla opinji hotelu i, secundo: że patronka wywarłaby złość swoją z tego powodu na nim przedewszystkiem dotarłszy do trzeciego piętra, podszedł do numeru ósmego i uderzył pięścią ze wszystkich swych sił kilkakrotnie do drzwi.

Lecz lokatorka nie dała znaku życia wobec czego Antoni usiłował zajrzeć przez dziurkę zamka do pokoju; okazało się wszakże iż klucz tkwił w nim od wewnątrz

Zastukał więc ponownie.

Cisza.

— Hallo! Hallo! Proszę pani! Niech pani odpowie czy pani śpi przynajmniej? — zaryzykował pytanie.

Żadnej odpowiedzi.

— Wypadnie drzwi wyważyć. To ci piekło zrobi patronka! — utyskiwał Antoni zbiegając na dół.

— No! Jakże tam? — przywitała go pani Pignarol szorstkim głosem.

— Ano nic wesołego. Wciąż to samo. Milczy jak mur. I w pokoju cicho niczem makiem zasiał — odparł drapiąc się w głowę.

— Powiadasz? — mruknęła patronka z odcieniem niepokoju.

— Ano mówię, że musiało się stać coś niedobrego i kwita — ciągnął Antoni dalej

— Głupi jesteś! Pójdę zobaczyć sama — ofuknęła go patronka wstając z fotela.

I pani Salomea Pignarol, jejmość okazałej tuszy zrobiwszy trzy piętra z wdziękiem i rytmem oddechowym foki zabębniła zapalczywie do drzwi numer ósmy, poczem nie otrzymawszy odpowiedzi, szarpać jęła niemiłosiernie klamką.

Daremne wszakże były jej wysiłki. Żaden odgłos nie dochodził z pokoju.

—Do djabła! Wiesz Antoni, że masz rację. Trzeba wyważyć drzwi. Innego wyjścia nie widzę. Niema chyba nikogo o tej porze na piętrze?

Wszystkie klucze wiszą na kołkach.

— Chwała Bogu. Nie trzeba robić alarmu.

Musiała upić się jak bela

— Nie ona, proszę pani — zaprzeczył Antoni energicznie.

— Skąd wiesz? — podchwyciła pani Pignarol.

— Znam się na tem — odparł z miną ważną.

— Więc myślisz, że... — zaczęła.

— Możliwe — przerwał jej wzruszając nieokreślonym ruchem ramionami — otworzyć?

I z milczącą zgodą swej pracodawczyni szkarłatnej z podniecenia Antoni zebrawszy się w sobie pchnął drzwi całym swym ciężarem.

Komisarz policji odnośnego okręgu dokonał zwykłej w takich wypadkach procedury. Sprawa zresztą nie była skomplikowana. Doktór — ekspert zbadawszy zwłoki lokatorki numeru ósmego w hotelu „Pod Gwiazdą" orzekł, że popełniła samobójstwo. Nie mogło być zresztą żadnej wątpliwości co do tego, gdyż lakoniczny list Moniki Vermier do komisarza policji leżący na widocznem miejscu stwierdził fakt niezbicie.

Pan komisarz przejrzawszy go naprędce wsunął do kieszeni i po wydaniu odpowiednich zarządzeń pośpieszył wezwany w sprawie niecierpiącej zwłoki do swej kancelarji, gdzie załatwiwszy ją wydobył list samobójczyni z kieszeni i ćmiąc papierosa odcyfrował go po raz drugi. Treść brzmiała jak poniżej:

„Odbieram sobie życie dobrowolnie. Zbyteczne podawać przyczynę na tem miejscu. Nie zawiera w sobie nic interesującego dla pana. Nie mając rodziny proszę o odesłanie moich rzeczy do Towarzystwa Dobroczynności wraz z torebką z pieniędzmi. Co się tyczy jaśka, który pan komisarz znajdzie pod moją głową, proszę o włożenie mi go do trumny. To jedyna i ostatnia moja prośba.

Dzięki
Monika Vermier".

— Do djabła! — mruknął komisarz — zapomniałem wspomnieć matce Pignarol o tym szczególe. Muszę zajść tam powtórnie.

— Niestety! Była to godzina podpisywania raportu dziennego i filiżanki czarnej kawy w barze. To też kiedy komisarz zjawił się w hotelu „Pod Gwiazdą" ciało samobójczyni odwiezione już było zgodnie z jego rozkazem do prosektorjum, kuferek zaś z dwiema walizkami do lokalu Towarzystwa Dobroczynności, wobec czego pan komisarz, który miał dla pani Pignarol względy nie pisnął o jaśku ani słówka.

— Et! Babskie jakieś sentymenty, jak zawsze! Czy warto robić historję dla takiej bagatelki? — myślał odchodząc.

Biedna Monika Vermier nie spała snem wiecznym na małym kwadratowym jaśku puchowym, na którym on, ukochany jej położył pewnego wieczoru głowę.

Pani Pignarol oddała go do dezynfekcji i w tydzień potem siedziała wsparta na nim w swoim fotelu.

tł. J. S.

SPORT.

„Dzicy" w lokalu Czerwonych.

Wręczenie nagród.

Wczoraj wieczorem w lokalu ŁKS-u odbyło się wręczenie nagród zespołom zwycięskim w turnieju t. z. klubów „dzikich" zorganizowanym za zgodą ŁOZPN przez ŁKS.

Turniej ten miał spełnić rolę propagatora sportu piłkarskiego wśród młodzieży niezrzeszonej naszego miasta. W zrozumieniu wielkiego hasła — krzewienia kultury fizycznej. Wydawnictwo „Echo", które zresztą zgórą od lat dziesięciu udziela swych łamów dla wiadomości o życiu sportowem tej właśnie niezrzeszonej i nie znajdującej się pod żadną opieką związkową młodzieży i tym razem wzięło udział w imprezie zorganizowanej przez ŁKS ofiarując dla zwycięskich zespołów piękne i pożyteczne nagrody oraz oddając również swe łamy wiadomościom dotyczącym turnieju.

Trzeba przyznać, że impreza ta pod każdym niemal względem zadanie swe spełniła. Mało tego, pozwoliła odpowiednim czynnikom piłkarskim Łodzi zorjentować się, że istnieje przecież szereg jednostek organizacyjnych, które pracują, żyją a przedewszystkiem rozpowszechniają wśród najszerszych mas społeczeństwa zamiłowanie i zainteresowanie do piłki nożnej.

Jak już podkreśliliśmy do turnieju zgłosiła się imponująca liczba klubów, gdyż aż 31 zespołów. To też nic dziwnego, że specjalnie powołana do życia Komisja Turniejowa niejednokrotnie natrafiała na szereg trudności, które mimo wszystko zostały przezwyciężone.

Wczorajsza uroczystość wręczenia nagród przedstawicielom zwycięskich zespołów odbyła się

w bardzo licznem gronie.

Była więc przedewszystkiem Komisja Turniejowa, sekcja piłkarska ŁKS-u w komplecie, przedstawiciele wydawnictwa „Echo" delegaci nagradzanych czterech klubów w otoczeniu zawodników poszczególnych klubów oraz członkowie Łódzkiego Klubu Sportowego.

Uroczystość zagaił przewodniczący sekcji piłkarskiej ŁKS-u p. Zygmunt Rąbalski witając przedewszystkiem w imieniu Komisji Turniejowej przedstawicieli nagrodzonych klubów. Następnie mówca podziękował wszystkim zgłoszonym klubom za wzięcie udziału w turnieju, oraz mimo szeregu niedociągnięć, za umożliwienie dokończenia turnieju. Skolei dokonane zostało wręczenie nagród.

Pierwszą nagrodę zdobył KS. Jedność. Przedstawicielowi tego klubu, nagrodę ufundowaną całkowicie przez Wydawnictwo „Echo" w postaci

11 par butów futbolowych i piłki

wręczył red. Władysław Kozielski.

Drugą nagrodę zdobyło Koło Kulturalno-Oświatowe przy Miejskich Kursach Dokształcających. Nagrodę przedstawicielowi tegoż w postaci kompletu kostjumów sportowych (11 par koszulek i 11 par spodenek), ufundowaną przez ŁKS wręczył p. Z. Rabalski zaś nagrodę „Echa" w postaci piłki przedstawiciel pisma.

Trzecią nagrodę zdobył KS Strzelec (Chojny), drużyna Związku Strzeleckiego im. starosty Al. Rżewskiego w postaci 11 par getrów i piłki.

Czwartą nagrodę w postaci piłki zdobył KS. Gdynia.

Po wręczeniu nagród przemówił p. Z. Rąbalski, który podkreślił raz jeszcze znaczenie i rolę tego rodzaju imprez oraz w serdecznych słowach podziękował Wydawnictwu „Echo" za trud poniesiony w czasie długiego okresu trwania turnieju z tytułu oddania łamów niemal całkowicie do dyspozycji turnieju. Wkońcu przedstawiciel Chojen p. Lewy w prostych, lecz serdecznych słowach podziękował ŁKS-owi za zorganizowanie turnieju, a następnie specjalnie „Echu" za naprawdę życzliwe ustosunkowanie się tegoż do klubów niezrzeszonych w ogólności, a do turnieju w szczególności przez ufundowanie tak pięknych nagród które niewątpliwie przydadzą się bardzo zwycięskim zespołom.

Na tem została zakończona uroczystość wręczenia nagród zwycięskim zespołom Turnieju „dzikich".

—oOo—

CZESKIE DYRDYMAŁKI

SUROWA OCENA POLSKIEGO SPORTU.

Pod tytułem „Upadek Polskiego Sportu" pisze dziennik „Lidove Noviny" co następuje:

„W polskim świecie sportowym wre. Iskier nagromadziło się tyle, że łatwo

mógłby wybuchnąć pożar.

Tego sobie jednak nie życzy nikt z zainteresowanych. Ciężar gorączkowych rozpraw zakulisowych przeniósł się ostatnio do centrum piłki nożnej, gdzie omawia się ewentualne obesłanie przez Polskę olimpjady berlińskiej. Bilans tegoroczny w zakresie tego najpopularniejszego sportu jest dla Polaków wysoce smutny i przykry. Jedyny sukces zanotowała polska piłka nożna w Austrji, a i to był sukces wątpliwy. Pozatem porażka za porażką, niepowodzenie za niepowodzeniem. Na Łotwie, w Niemczech, Jugosławji i Rumunji.

„Z drugiej strony należy przyznać, że właśnie w ub. roku czyniono poważne usiłowania reorganizacji polskiej piłki nożnej, ale dotychczasowe wyniki dalekie są od tego, aby Polska mogła mierzyć się na terenie międzynarodowym z silniejszym przeciwnikiem. W takich okolicznościach nie jest wykluczone, że polscy piłkarze na olimpjadę nie pojadą".

—oOo—

Jak przewidywało „Echo":

Nie będzie meczu bokserskiego z Belgją.

Jak się dowiadujemy, projektowane międzynarodowe spotkanie z Belgją, wyznaczone na dzień 6 i 8 grudnia br. nie dojdzie do skutku, gdyż bokserzy belgijscy w tym samym terminie mają zakontraktowany mecz w Irlandji.

Wobec powyższego zarząd polskiego Związku Bokserskiego zwrócił się do Belgów z prośbą o podanie innego terminu meczów.

—o:O:o—

CZY ZNAJDZIE?

Majchrzycki poszukuje satysfakcji.

Zdyskwalifikowany na przeciąg jednego roku znakomity bokser poznański Majchrzycki, odwołał się od decyzji zarządu PZB do referendum okręgów w myśl statutu Związku.

Ponieważ w dniu 16 bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd wszystkich delegatów okręgowych, przeto na zjeździe tym sprawa Majchrzyckiego będzie rozpatrzona.

JÓŻKOWIAK PRAGNIE WRÓCIĆ NA AMATORSTWO.

Uznany niedawno za zawodowca bokser Jóżkowiak wniósł podanie o reaktywowanie go jako amatora.

Zarząd PZB. załatwił podanie Jóżkowiaka odmownie ze względu na to, że Jóżkowiak pobierał wynagrodzenie pieniężne.

KONCERT SOLISTÓW W POLSKIEJ YMCA

W najbliższą niedzielę tj dnia 17 bm o godzinie 19.30 Polska YMCA urządza Koncert solistów.

W programie prof: W. Nagujewski (wiolonczela) K. Szupka (śpiew) i prof J Sulikowski (pianino)

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Koncert ten odbędzie się w nowym gmachu Polskiej YMCA (Wejście od ul. Traugutta 3)

Sport w kilku słowach.

Z inicjatywy PZB ma się odbyć w Łodzi wielki turniej bokserski w wagach lekkiej i średniej o charakterze międzynarodowym. W każdej wadze walczyć będzie po czterech pięściarzy, przyczem ze strony polskiej w wadze lekkiej wystąpiłby Woźniakiewicz (IKP) i Kajnar (Warta) lub Polus (Warszawianka), zaś w wadze średniej Chmielewski (IKP) i Karpiński (CWS).

Organizacją turnieju zająć się ma klub IKP i w związku z tem w dniu wczorajszym telefonował z Poznania do Zarządu ŁOZB przewodniczący Wydziału Sportowego PZB p. Cynke prosząc o potwierdzenie zgody LKP i o uzgodnienie terminów.

Jak się dowiadujemy, IKP ma wyrazić zgodę na organizację turnieju, który będzie pierwszym tego rodzaju w naszem mieście.

Na przeciwników Chmielewskiego i Karpińskiego w wadze średniej zaproszeni będą czołowi bokserzy niemieccy Stein z Kolonji i Blum z Westfalji.

Sprawa wyjazdu Chmielewskiego na turniej międzynarodowy do Berlina w dn. 22 bm została załatwiona przez PZB negatywnie. Zaproszenie dla Chmielewskiego wpłynęło bezpośrednio do Zarządu PZB, który jednak dał odpowiedź odmowną wychodząc z założenia, że termin turnieju koliduje z mistrzostwami drużynowemi Polski, które rozpoczną się dnia 24 bm. oraz że klubowi Chmielewskiego IKP należy się rewanż w Łodzi za start pięściarza łódzkiego w Berlinie.

W dniu dzisiejszym w sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 odbędą się o godz 19,30 wiecz. zawody bokserskie, na których pierwszy raz w tym sezonie wystąpią bokserzy ŁKS-u. Drużyna ŁKS-u będzie uzupełniona bokserami IKP przyczem walczyć będą następujące pary: w. musza Celmer (ŁKS), Zasina (Zj.) waga kog. Madei (ŁKS.) — Brzeczek (Zj.) waga piórkowa Bicer II (ŁKS —Michalski (Zj.) i Bagrowski (IKP)—Kijewski (Zj). waga lekka Kowalewski (IKP) — Cyran (Zj.), waga półśrednia Woźniakiewicz II (IKP)—Dobras (Zj.) i Rencz (IKP) —Frank (Zj.), waga półciężka Kosiński (ŁKS.)—Jaskuła (Zj.).

W nadchodzącą niedzielę w Pabjanicach odbędzie się ciekawy towarzyski mecz piłkarski między groźnymi rywalami lokalnymi: PTC i Burzą.

W nadchodzącą niedzielę po meczu zapaśniczym Wima — IKP o mistrzostwo drużynowe okręgu (o godz. 11-ej w lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej) wygłosi ciekawy referat o postępach technicznych w walkach zapaśniczych oraz o zapaśnictwie, delegat Państwowego Urzędu WF p. O. Szeffer z Warszawy. Po referacie tym znany instruktor atletyczny p. Szczeblewski zapozna praktycznie zainteresowanych z najnowszą techniką walk zapaśniczych. Nadmienić należy, że p. Szczeblewski po ukończeniu specjalnych kursów w Niemczech należy do wybitnych znawców atletyki. Referat o zapaśnictwie organizowany jest w Łodzi z inicjatywy PZL i pożądana jest jaknajliczniejsza obecność zawodników, instruktorów, sędziów itd.

W „Przeglądzie Sportowym" ukazała się klasyfikacja najlepszych pięściarzy polskich. Za najlepszego boksera uważany jest Chmielewski.

— Majchrzycki pogodził się podczas ostatniego pobytu reprezentacji Łodzi w Poznaniu z Chmielewskim, wyciągając do niego pierwszy rękę na zgodę.

ŁKS projektuje zorganizować trójmecz bokserski IKP—Hakoah—ŁKS., w którym wziąć ma udział po sześciu pięściarzy z każdego klubu.

— W dniu 1 grudnia odbędzie się w Warszawie mecz bokserski IKP—Warszawianka na którym dojdzie do walki Polus—Woźniakiewicz.

WIECZÓR ŚMIECHU I HUMORU

W sobotę dnia 16 bm. w Salonach Stowarzyszenia Śpiewaków przy ul. 11-go listopada 21 odbędzie się wieczór śmiechu i humoru urządzony staraniem Łódzkiej Rodziny Radjowej. W programie śpiew, balet, humor i tańce do rana. Strój wieczorowy nie obowiązuje. Bufet obficie zaopatrzony. Orkiestra doborowa. Początek o godzinie 21-ej. Wstęp 2 złote.

Dochód przeznaczony na rzecz Internatu dla dzieci ociemniałych.

25-LECIE TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO im. Fr. CHOPINA W ŁODZI

W roku bieżącym przypada rocznica 25-lecia istnienia Towarzystwa Muzycznego im. Fr. Chopina w Łodzi.

Zarząd Towarzystwa obchód jubileuszu — 17 listopada — postanowił odbyć w ramach wewnętrznych, na który złożą się:

godz. 10 rano — Msza św. w kościele św. Józefa przy ul. Ogrodowej; godz. 16 — Uroczysta akademja w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92, na której jubilatom zostaną wręczone dyplomy oraz odznaki jubileuszowe; godz. 19 — Kolacja, a na zakończenie zabawa taneczna.

W dniu 24 bm o godz. 11.30 w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18 — poranek muzyczny.

Na uroczystości te zarząd zaprasza również b. członków i sympatyków.

Skrzynka do listów.

WYZIEWY Z FABRYKI ŁOJU.

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy najuprzejmiej Pana Redaktora o łaskawe wskazanie nam sposobu w jaki moglibyśmy być uwolnieni od nękającej nas od kilku lat plagi gazów wydzielających się z „topialni" łoju Widawskiego i Tabacznika przy ul. Sołtysówka Nr. 3 położonej.

Składaliśmy już kilka zażaleń i pomimo kontroli przez władze wymienieni fabrykanci nadal zatruwają okolicę, z tą tylko różnicą, że obecnie przeważnie pracują w nocy.

Zaznaczyć musimy, że od gazów wydzielających się z tej „fabryki" sąsiedzi w promieniu pół — 1 kilometra dostają zawrotów głowy, a dzieci wymiotów.

Za pośrednictwem Pana Redaktora prosimy PP. Kontrolujących urzędników by raz już położyli kres naszej męczarni.

Znękani sąsiedzi.

Łódź, 15.11.

ROBOTNICZY INSTYTUT OŚWIATY I KULTURY im. St. ŻEROMSKIEGO.

W dniu 17 listopada rb. tj. w niedzielę o godz. 10.30 rano, w sali kina „Resursa" przy ul. Kilińskiego 123, odbędzie się Odczyt polityczny na temat: „Sytuacja Międzynarodowa i Polityka Zagraniczna".

Przemawiać będzie profesor Uniwersytetu Warszawskiego im. Marszałka Piłsudskiego Zakrzewski Kazimierz. Jako wybitny znawca spraw międzynarodowych, prelegent omówi m. in. powody zbrojeń świata, działania wojenne w Abisynji i bezradność Ligi Narodów.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.20, listopad 11.92, grudzień 11.82—83, styczeń 11.75

LIVERPOOL: loco —.—, listopad 6.53, grudzień 6.49, styczeń 6.46

Egipska: loco 9.62, listopad 9.17, styczeń 8.80, marzec 8.65

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, przy ożywionych obrotach.

Papiery państwowe — niejednolicie.

Dział papierów państwowych cechował nastrój zmienny z odcieniem słabszym.

W grupie pożyczek premjowych Dolarówka zniżkowała o 25 gr. na sztuce, zwykłe odcinki 4% Poż. Inwestycyjnej natomiast były droższe o 50 gr.

W grupie papierów państwowych po słabszych o 0,50% cenach zakupywano 5% Poż. Konwersyjną i 5% Poż. Kolejową. 7% Poż. Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały się na niezmienionym poziomie.

6% Poz. Dolarowa w przebiegu zebrania wykazała zysk kursowy w wysokości 0.75%.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa serja III 51.75, Inwestycyjna 112.00, Konwersyjna 65.50, Kolejowa 54.00, Dolarowa 77.50, Stabilizacyjna drobne 62.00 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. wszystk. emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie serja 5 42.50, m. Warszawy 33 r. 50.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 em. 55.50, 6 em. 57.00, m. Łodzi 33 r. 45.25, m. Siedlec 33 r. 34,00, Przem. Polsk. 91.50

Wahania kursów akcyj.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zmienny, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było pięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 94.75, Węgiel 14.90, Lilpop 8.50, Ostrowiec serja B 18.00 Starachowice 32.25—32.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 15.11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 19.75 — 20.00, pszenica zbierana 19.25 — 19.75, żyto 13.25 — 13.50 mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.00 — 35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00 —23.50, mąka razowa 0-90% —.—

POZNAŃ, 15. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 12.40

Ceny orjentacyjne: żyto 12.25 — 12.50, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 20.25 — 21.00, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.75 — 32.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyk
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Tylko ty
Adria — Pat i Patachon jako bezdomni
Casino — Idziemy po szczęście
Corso — 1) Niewolnica z Mandalay; — 2) Czerwona dama
Czary — 1) Chłopcy z placu broni; — 2) Sekretarka osobista wychodzi zamąż
Dom Ludowy — Amok
Europa — Bosambo
Grand - Kino — Anna Karenina
JAR — na scenie: Ja umiem kochać; na ekranie: Hotel studentów
Metro — Pat i Patachon jako bezdomni
Miraż — Córka gen. Pankratowa
Przedwiośnie — Wyprawy krzyżowe
Palace — Epizod
Rakieta — Miłostki
Rialto — Sen nocy letniej
Sztuka — Hrabia Monte Christo
Zachęta — 1) Ich ostatnie spotkanie: — 2) Weronika

WYSTAWY.

Wystawa „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą" (Bank Handlowy, Al. Kościuszki 15) otwarta codziennie od 9 rano do 9 wiecz.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Wystawa fotograficzna w sali Muzeum im. Bartoszewiczów, Plac Wolności, czynna od godz. 9 rano do 10 wiecz.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami. Schab z kapustą borówki.

WINSZUJEMY

Jutro: Edmundowi
Wschód słońca 6.54
Zachód słońca 15.45
Długość dnia 8.51
Ubyło dnia 7.58
Tydzień 46

UNIEWAŻNIAM zagubiony los Państ. loter. nr. 162413 klasy II Karol Lipiński ul. Rzgowska 37.

DNIA 12 listopada br. znalezione części samochodowe znajdują się ul Rokicińska 12. Kamiński.

Umiejętność picia płynów.

BRAK SOLI W ORGANIZMIE

GROZI POWAŻNEMI SKUTKAMI.

Organizm ludzki zawiera bardzo znaczne ilości wody. Każdy najmniejszy nawet ubytek wody musi być natychmiast uzupełniony, bez wody bowiem nie mógłby człowiek żyć.

Wyłania się kwestja: czy wypoconą, względnie w innej formie straconą wodę należy uzupełnić — przez wypicie czystej zwyczajnej wody, czy też w inny sposób?

Na pytanie to odpowiedzieć można w następujący sposób: Jeżeli utrata wody była niezbyt znaczna, to można i należy uzupełnić ją przez wypicie czystej wody względnie jakiegokolwiek płynu ,np. kompotu, herbaty, kawy itp. Jeżeli natomiast utrata wody była bardzo znaczna i wyniosła np. parę litrów jak to może się zdarzyć w czasie bardzo upalnym wskutek wytężonej pracy fizycznej, wówczas pragnienie należy ugasić czystą wodą zawierającą minimalny

dodatek soli kuchennej.

Organizm ludzki zawiera olbrzymią ilość wody — to prawda — woda ta jednak jest słona, czyli zawiera pewną ilość soli kuchennej (chlorku sodu). A zatem ,zamiast mówić, że organizm zawiera znaczną ilość wody możnaby się w sposób ściślejszy wyrazić, że organizm zawiera znaczną ilość słonej wody.

W normalnych warunkach otrzymujemy codziennie dostateczną ilość soli kuchennej, łącznie z innemi potrzebnemi do życia solami mineralnemi w pożywieniu, głównie w jarzynach, mięsie itd. Pozatem solimy nasze potrawy

czystą solą kuchenną.

W ten sposób organizm ma zapewnioną w nadmiarze dostateczną ilość soli mineralnych.

Jeżeli jednak wypoci człowiek nagle, w ciągu kilku godzin lub jednego dnia, olbrzymią ilość wody — oczywiście słonej bo pot jest słony i zawiera znaczną ilość soli kuchennej — wówczas ten nagle spowodowany niedobór musi być w krótkim czasie usunięty — jeżeli chcemy uchronić się przed poważnemi zaburzeniami chorobowemi. W normalnych warunkach niedobór soli uzupełniony zostanie solą, spożytą w pokarmach. Lepiej jednak będzie cały ten ubytek słonej wody uzupełnić natychmiast, nietylko przez pokrycie niedoboru samej wody ale również i przez pokrycie braku soli I dlatego w tych przypadkach, w których traci człowiek parę litrów słonej wody, należy ubytek ten uzupełnić przez wypicie dostatecznych ilości nieznacznie solonej wody. Dodatek ten powinien być minimalny, by nie raził

naszego smaku.

O tej konieczności równoczesnego uzupełnienia niedoboru wody i soli kuchennej wiedzą dobrze kierownictwa sanitarne wielkich armj: żołnierze zmęczeni długim marszem w czasie upałów, otrzymują do picia (w niektórych krajach europejskich) wodę zaprawioną minimalną ilością soli kuchennej.

Powstaje pytanie: jak się przedstawia sprawa „bezsolnej diety", będącej ,jak wiadomo, lekarstwem przeciw niektórym chorobom. Otóż djeta bezsolna, a raczej ściślej się wyrażając: „djeta uboga w sól", wskazana jest w niektórych chorobach nerek i serca i w gruźlicy skóry i kości. W przypadkach tych działa djeta bezsolna niejednokrotnie bardzo korzystnie, czasem wprost świetnie. Nie można jednak z faktu tego wyciągnąć wniosku, że sól jest niezdrowa i że pożywienie ubogie w sól, jest zdrowsze

od pokarmów słonych.

Sól jest tak samo konieczna do życia, jak woda. Bez soli nie można żyć tak samo, jak nie można żyć bez wody, bez cukru lub bez tłuszczów. Osoby chore nie mogą wprawdzie w niektórych przypadkach spożywać nadmiernych ilości soli kuchennej i trzymać się muszą odpowiednich przepisów lekarza — ludzie zdrowi mogą jednak o tych zastrzeżeniach zapomnieć. Każdy nadmiar soli kuchennej wydalają z organizmu nerki bez żadnej trudności pod warunkiem że będą miały do dyspozycji odpowiednią ilość wody. Brak soli natomiast może wywołać poważne następstwa.

—ooo—

Sto kobiet, to siła!

Niezwykły bank w Ameryce.

Jedno z czasopism amerykańskich zamieszcza ciekawe uwagi o zdolnościach finansowych kobiet. Jak się okazuje, bankierzy uważają kobiety za najtrudniejszy rodzaj klientów. Kobiety chętnie umieszczają posiadane kapitały na wysoki procent, nie licząc się z tem że kto ciągnie

duże zyski, ten

równocześnie naraża na ryzyko bezpieczeństwo kapitału. Toteż, gdy wskutek nagłego niepowodzenia wydarzą się nieoczekiwane straty, klientki urządzają w banku takie sceny że niektóre z instytucyj finansowych, mające dużo kobiecej klienteli zdecydowały się poświęcić osobny pokój na t. zw. żartobliwie „salon łez" gdzie klientki pod opieką wykwalifikowanej pielęgniarki mogą dowoli dostawać spazmów i mdleć, po otrzymaniu niepomyślnej wiadomości z giełdy.

Jak mówią, w Ameryce większość pieniędzy przechodzi przez ręce kobiet. Podobno ma nawet do nich należeć

70 procent majątku narodowego.

Ostatnio wśród kobiet amerykańskich zaznaczył się wyraźnie prąd do kierowania samodzielnie swym majątkiem, zamiast jak to dotychczas robiono, umieszczania go w banku na procent. Powstał nawet specjalny bank kobiecy. kierowany wyłącznie przez kobiety i przyjmujący wkłady wyłącznie od kobiet.

W prospekcie banku znajduje się hasło: „Jedna kobieta może być mocna sto kobiet — to siła, z którą trzeba się liczyć, tysiąc kobiet — to już potęga, miljon zrzeszonych kobiet — może dokonać wszystkiego. A więc do dzieła!".

Bankierzy z Wall Street żartują z kobiecego banku, mówiąc, że miljon kobiet pragnących podwoić swój majątek może z łatwością wyjść ze swych finansowych operacyj bez miljona.. przysłowiowych „ostatnich koszul".

Cukier w spoconych rękach.

Widok ten nie może zachęcić do konsumcji.

Rozpoczęła się kampanja cukrowa. Rozsiane w całej Polsce fabryki rozpoczęły swą pracę. Mało jednak ludzi wie, w jakich warunkach zdrowotnych odbywa się produkcja cukru. Warto tę sprawę poruszyć nietylko ze względu na tysiące ludzi zatrudnionych przy produkcji cukru, którzy w ciągu corocznych kampanji tracą swe zdrowie i siły, ale i na sam cukier, który jest przecież produktem spożywczym.

Najgorzej pod względem higjeny przedstawiają się t. zw. błotniarki i filtry oraz wyparki i warniki, w których odbywa się odparowywanie soku cukrowego, filtrowanie i krystalizacja. W oddziałach tych panuje temperatura do 35 stopni, nadto przy błotniarkach i filtrach atmosfera jest duszna i parna. W suszarniach atmosfera jest gorąca i sucha, wskutek czego unosi się tam w powietrzu duża ilość

pyłu cukrowego i kurzu.

Robotnicy zmuszeni do przebywania w takim upale, pracują w jaknajlżejszem odzieniu, mimo to jednak zlani są obficie potem. Widok ich skoro grzebią rękoma w kostkach cukru, nie może absolutnie zachęcać do jego spożywania. Co chwilę ktoś otwiera drzwi lub okna i wówczas zimne powietrze owiewa spoconych ludzi. Robotnicy ci zapadają wskutek tego niezmiernie często na choroby narządów oddechowych, wszelkiego rodzaju zaziębienia i reumatyzm. Podrażnienie pyłem powoduje u nich stałe katary spojówek i górnych dróg oddechowych. Wskutek obfitego pocenia się, tworzą się na skórze dość często

ropnie i czyraki

oraz inne schorzenia skórne.

Warunki pracy w gorących oddziałach cukrowni możnaby znacznie poprawić, gdyby zaprowadzono racjonalną wentylację. Tego rodzaju inowacje wprowadziły niedawno dwie cukrownie wielkopolskie i istotnie temperaturę udało się obniżyć do 28 stopni. Możnaby jeszcze bardziej obniżyć i usunąć zarówno przeciągi, jak i pył, jak wreszcie zaprowadzić wzorową czystość i porządek, gdyby zarządy poszczególnych cukrowni dołożyły odpowiednich starań.

Porządki jesienne w londyńskim ogrodzie zoologicznym.



Szympans londyńskiego ogrodu zoologicznego pomaga dozorcy w sprzątaniu parku.

PODSŁUCHANE

WSZĘDZIE JEST TAK SAMO.

— Tatusiu, czytam właśnie, że w Persji mężczyźni żenią się, choć wcale nie znają swych żon przed ślubem

— Ależ wszędzie jest tak samo, mój chłopcze

SPECJALISTA.

Gość wchodzi do zakładu fryzjerskiego aby się ogolić. Jeden z pomocników sadza go na krześle, lecz ledwie zaczął go golić skaleczył go już brzytwą dwa razy.

— No, ależ pan goli — mówi gość — przez pana właściciel zakładu straci wszystkich swoich klientów!

— Nie proszę pana, bo ja golę tylko przejezdnych gości.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

21 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Łucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać sie do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

* * *

Tem lepiej! — szepnął Hindus, zdążając do swej kryjówki. — Przynajmniej nie będzie szofera, który mógłby nie poznać w człowieku, wychodącym z bramy swego klienta.

Ale w chwilę później powróciła pokojówka z przerażona miną:

— To nie on!

— Jakto? — podskoczył hrabia. — Więc kto, do ciężkiej cholery, przyszedł nam przeszkadzać tak nie w porę?

— To jego sekretarz.. Jakiś młodzieniec w czarnych okularach.. Wprowadziłam go do salonu.. Co mam mu powiedzieć?

Hrabia zaklął raz jeszcze, bynajmniej nie po hrabiowsku.

— Wsiąkliśmy. Słyszałeś. Nam?

Hindus wyszedł z ukrycia.

— Nie traćmy głowy i zimnej krwi— rzekł spokojnie. — Zobaczymy.. Tymczasem musimy tutaj przyjąć tego faceta i dowiedzieć się, co sie stało.

Julcia niezwłocznie wprowadziła młodzieńca.

— Panie hrabio — przemówił — baron Plück polecił mi wyrazić panu swoje ubolowanie, gdyż nie mógł niestety przyjść tutaj.

— Czy pan baron jest niezdrów?

— Nie, proszę pana, ale jest bardzo zajęty i nie może wyjść z domu.

Hrabia zbladł. Zrozumiał. Żadna praca nie jest dostatecznie ważna, aby zatrzymać człowieka interesu gdy można zarobić dwieście tysięcy złotych!

Uczynił nadludzki wysiłek, aby zachować spokój.

— Czy pan baron polecił panu wyznaczyć mi inny termin?

— Nie, proszę pana..

— Pan jest jego sekretarzem, nieprawda?

— Jednym spośród jego sekretarzy.

— To zapewne pan przepisywał umowę, jaką miał zawrzeć ze mną?

— Nie, prosze pana, ale znam dokładnie całą sprawe.

— Niech pan pozwoli, że zadam jedno pytanie: czy pańskie przybycie tutaj mam uważać za rezygnację barona z przeprowadzenia interesu?

Jego rozmówca przez kilka chwil zachował milczenie, poczem odrzekł wolno:

— Ne znam zupełnie jego zamiarów.. Ale przyzna pan, że jednego dnia można być zdecydowanym na przeprowadzenie jakiejś tranzakcji, która już nazajutrz może wydać się nieciekawa..

— Nieciekawa! — wybuchnął mimo woli hrabia. — Pożyczka, zagwarantowana dwoma miljonami!..

— Wyraziłem jedynie swoje przypuszczenie, prosze pana.

— ..które składam przecież do własnych rąk pożyczającego! — kończył hrabia.

Młodzieniec wskazał reka kasę!

— Czy klejnoty są tutaj?

— Tak jest.

Podniósł okulary na czoło, przenikliwym wzrokiem obrzucił stalową kasę i rzekł lodowatym głosem:

— Pan się chyba myli, łaskawy panie!

— Jakto, cóż to znaczy, że się mylę?

— Ta kasa jest pusta..

Hrabia uczynił gest wielkiego zdziwienia:

— Pusta?..

Zaraz jednak odzyskał zimna krew i dodał!

— Muszę panu powiedzieć, że podobne oświadczenie jest obrazą dla mnie. Nie przypuszczam, aby pan baron Plück którego uważam za dżentelmena, przysłał pana do mnie, aby mnie obrażać. Twierdząc, że klejnoty, które pragnę dać w zastaw za pożyczkę, wcale nie istnieją, oskarża mnie pan poprostu o oszustwo!

— Bardzo pana przepraszam — odparł młodzieniec, kładąc okulary obok siebie na stole. — Pan mnie zupełnie nie zrozumiał. Nie twierdzę bynajmniej, że biżuterja nie istnieje. Stwierdzam tylko, że w tej chwili nie znajduje się w tej kasie.

— Na czem pan opiera swoje twierdzenie?

— Pan wybaczy, ale nie odpowiem na to pytanie. W tej chwili nie mogę dać panu żadnych wyjaśnień. Niech pan jednak będzie przekonany — dodał po chwili — że powiem panu później rzeczy, które jeszcze bardziej zadziwią pana.

— Ależ panie, kim pan jest właściwie?

— Jestem Lucjan Drost.

Był to rzeczywiście on. Wyszedłszy z domu barona, zamyślił się głęboko. Czyżby go oczy myliły? A może naprawdę znalazł się w obecności jednego z katów nieszczęśliwej pani Tankery?

Trudno było przyjąć a priori, że hrabia Abazoli-Viscosa, ten czarujący dyplomata, przed którym otwierały się podwoje wszystkich salonów stolicy, jest poprostu bandytą.

A jednak.. jednak.. widział... Niemożliwe było, aby się mylił... chyba, że to był zbieg okoliczności tak fantastyczny, jak zresztą ten właśnie przypadek, dzięki któremu po raz drugi spotkał człowieka z kulą w głowie.

Toteż cały następny dzień spędził na rozmyślaniach na temat, w jaki sposób zdobędzie pewność w tej sprawie. Nazajutrz zatelefonował do barona Plücka, że hrabia jest niezdrów i prosi go o odłożenie wizyty na kilka dni, poczem odważnie udał się sam do człowieka z kulą.

— Lucjan Drost! — wykrzyknął hrabia Abazoli-Viscosa, szukając w pamięci wspomnienia, związanego z tem nazwiskiem.

— Sąsiad pani Tankery.. — dopomógł mu Lucjan. Tamten porwał się na równe nogi.

— Pani Tankery?..

— Tak, pani Tankery, zamordowanej w nocy przez dwóch zbrodniarzy... z których wyższy ma kulę w czaszce, a niższy w nodze.. Czy mam mówić dalej, łaskawy panie?

Tonem zimnej ironji odparł rzekomo hrabia:

— Teraz już sobie mniej więcej przypominam tę całą sprawę. Pan jest więc owym młodzieńcem, który sędziemu śledczemu opowiedział tak fantastyczne brednie, że prasa nazwała pana wizjonerem. Podobno był pan nawet aresztowany ale, wypuszczono pana, jako warjata.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.